Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 2 STYCZNIA. № 1 ROKU 1848.

CZÉM JEST NASZ ZIEMIANIN A CZÉM BYĆ POWINIEN.

Ziemianin, właściciel pewnéj cząstki ziemi, posiadacz gruntów, czyli dóbr ziemskich, mając ciągle do walczenia z naturą, z jéj pomyślnymi lub szkodliwymi wpływami, zniewolony jest tém samém do zagłębiania się w tajniki owych twórczych lub niszczących objawów, jakiemi nas to pociesza, to przeraża, lub zasmuca, ciągle czynna i niewstrzymana niczém w swym biegu natura.

Wszystko co tylko spostrzegamy w naturze, wszystko co tylko jest, jest konieczném, bo jest cząstką całości, cząstką, która choćby nam jeszcze tak znikomą się wydała, na zrównoważonéj szali cudownego wszechświata znajdować się musi koniecznie. Dostrzegane przez nas działania i ruchy w naturze odbywają się podług pewnych, trwałych i niezmiennych prawideł, którym wszystkim w ogóle podlegają ciała, którym nie mało podlega i człowiek, jako istota cielesna.

Nie może być rzeczą obojętną dla ziemianina w ogóle, poznać te prawa, podług których natura działa, poznać te materje z których świat cielesny się składa, i poznać wszystkich ciał, a przynajmniéj tych z któremi najwięcéj ma doczynienia, wzajemny stosunek i własności. Z jakiemiż ciałami ma do czynienia ziemianin?

Najprzód z temi, z których się składają jego grunta, następnie z temi z których się składają jego nawozy i uprawiane przez niego rośliny, a nareszcie z temi, które wpływają w ogóle na wzrost i rozwinięcie się roślin. Rośliny wyrastające z ziemi potrzebują do swojego wzrostu części pożywnych, i pobierają takowe z ziemi i powietrza. Swiatło, ciepło, elektryczność są również wielkiemi czynnikami w życiu roślinném i zwierzęcém.

Czy pojmują nasi ziemianie, że dziś tylko na podstawach nauki, można stanąć na równi z obcemi ziemianinami, którzy nas wyprzedzili, a tylko dla tego, że stali się ludźmi naukowymi? Jestże przyjacielem postępu ziemianin, który mówi: „Przychodzę strudzony do domu, chciałbym odetchnąć, biorę Korrespondent do ręki, czytam — i cóż czytam? O kwasorodzie, wodorodzie, azocie! Co mi tam kwasoród, co mi tam wodoród, co azot“! czyli innemi słowy: co mi nawóz, co mi grunt, co mi rola, co mi rośliny i t. p.!!

Kto dziś pisze o nawozie, o gruncie o pielęgnowaniu roślin i zwierząt, zgrzeszyłby najmocniéj, gdyby nie rozebrał każdéj materji z osobna, o tyle przynajmniéj o ile tego dozwala stan umiejętności dzisiejszéj zgrzészyłby, gdyby się nie spytał, co jest nawóz, z jakich ciał pierwiastkowych się składa? jakie te pierwiastki mają własności? jaki ich wzajemny stosunek i t. p.? Praktyczny gospodarz, który nie umie odpowiedzieć na liczne pytania natury, z których mu nie jedno czasem własna myśl jego nasuwa, który w tych szczególniéj czasach, gdzie koledzy jego za granicą czytać już umieją w księdze przyrody, ni jednéj nawet nie poznał litery, taki mówię gospodarz z pokorą uznać powinien swą niższość przed innymi, i niepowinien narzekać na pisma czasowe, co to mu mówią o kwasorodzie, wodorodzie i t. d. lecz narzekać powinien na swą niewiadomość, i szczerze tego żałować, że....

M. Dłużniewski.

Leczenie wodą zarazy racicznéj i pyskowéj u świń.

Gdy lata zeszłego największa część rogacizny znajdującéj się w miejscu mojego pobytu, dotkniętą została chorobą raciczną i pyskową, okazała się ta zaraza także u świń, chociaż tylko u takich, których chlewy przypierały do stajen, gdzie znajdowało się dotknięte chorobą bydło rogate. W takim razie nie mogło się obejść bez tego, ażeby i na świnie, pożerające poślinione przez chore bydło części, choroba się nie przeniosła, co też spostrzegłszy na jednéj ze świń, niomieszkuję zawiadomić tak o szczegółach saméj choroby, jako i wyleczeniu jéj za pomocą wody.

Z pyska tego zwierzęcia ciekła taka sama materja, jak i z bydlęcia rogatego; na krawędziach pyskowych widoczne powstało zapalenie, a wkrótce na tychże samych miejscach powystępowały bąbelki. Po kilku dniach i na brzuchu wiele okazało się pęchyrzów, które później wystąpiły i na nogach powyżéj racic. Racice były mocno nabrzmiałe i jątrzyły się po trosze. Stan ten połączony był częstokroć z paroxyzmem najgwałtowniejszéj febry. Choroba wzmagała się w brew użyciu niektórych środków domowych. Właściciel świni zatrwożony możebnością jéj utraty, przyszedł do mnie i zastał mię, jak właśnie zajęty byłem leczeniem wodą jałówki, dotkniętéj chorobą pyskową i raciczną. Poradziłem mu, aby się również do tego najprostszego udał środka, to jest: do wody. Chociaż sposób taki nie wydał mu się na razie dobrym, widząc atoli że go na jałówce z pomyślnym wykonuję skutkiem, nabrał zaufania, wzywając mię, bym i u niego się podjął podobną kierować kuracją. Z wielką mozołą przywiedliśmy drżącą od febry świnie do stawu pobliskiego, i przez całą prawie godzinę polewaliśmy ją wodą. Nie mając pod ręką do zadawania enemy sikawki, nie można było i na wewnątrz kuracji téj rozciągnąć: pomimo to jednak woda zimna skutkowała, gdyż już po kwadransie dreszcz ustał, zwierzę się położyło, i znosiło cierpliwie zlewania wodne, okazując nie mniéj chęć do żarcia. Następującego dnia zwierzę więcéj i większych dostało pecherzy, niż miało przedtém, i zdawało się właścicielowi, że choroba znowu się wzmogła, co przecież nie było, gdyż widocznie pochodziło to ztąd, że kąpiel wodna skórnią podnosząc czynność, przyczyniła się do tego, iż materja chorowita wyszła z organizmu na zewnątrz. Kuracja ta codziennie kilka razy się powtarzała, a po upływie dni ośmiu świnia całkiem wróciła do zdrowia.

Przykład ten znalazł naśladowców, a pomyślny skutek wieńczy każdym razem użycie wody za środek leczący wyżéj wymienione choroby.

Nawóz kompostowy uważany ze stanowiska chemji.

Rośliny, jak wiemy, powstają z materji organicznych i nieorganicznych. Materje organiczne w roślinach są kwasoród, wodoród, węgiel i azot. Organiczne zowią się dla tego, ponieważ w każdém ciele uorganizowaném, a zatém w każdéj roślinie się znajdują a to,

w pewnym stałym i niezmiennym stosunku Wymienione cztery pierwiastki znachodzą się wszakże i w nieorganicznych materjach i tak np. amoniak, który nam znany jest w postaci gazu, lub też w postaci kroplistego do wody podobnego płynu, jest bez wątpienia istotą nieorganiczną, a składa się przecież z wodorodu i azotu, jeżeli jest gazem, zaś z wodorodu, kwasorodu i azotu, jeżeli jest złączony z wodą. Włókno drzewne jest istotą organiczną, i powstaje z węgla i pierwiastków wody; amoniak wodny jest istotą nieorganiczną i możemy powiedzieć, że powstaje z wodorodu i azotu i pierwiastków wody. Jakaż tedy zachodzi różnica między ciałami organicznemi a nieorganicznemi? Spoczywa ona (różnica ta) bezwątpienia w dwóch przeciwnie objawiających się siłach. W organizmie, jeżeli tenże jest żyjący, pierwiastki wymienione połącza ze sobą nie znana nam siła, którą dla tego, iż manifestuje się w życiu, iż wyprowadza życie, zowiemy siłą żywotną; ciałami zaś organicznemi zowiemy nietylko organizmy żyjące, ale i takie ciała, które po ustąpieniu z organizmu życia dają się oznaczyć jako części szczegółowe całego organizmu. Włókno drzewne jest taką częścią szczegółową drzewa, gluten, białko roślinne, kazein roślinny, są częściami organizmów roślinnych, i zowią się przeto ciałami organicznemi. Ciała nieorganiczne powstają z części takich, które połączone są ze sobą, nie już siłą życia, ale siłą powinowactwa chemicznego.

Siła życia i siła powinowactwa chemicznego, ten do siebie zachowują stosunek iż tam gdzie jedna się kończy, druga się zaczyna, i gdzie ustępuje siła życia, tam przystępuje siła powinowactwa chemicznego. Wszelkie butwienie i wszelkie gnicie dzieje się na mocy powinowactwa chemicznego, któremu jedynie siła żywotna, i to do czasu tylko opierać się może. Działanie powinowactwa chemicznego, aczkolwiek sprzeciwia się życiu, niszczy takowe, to z drugiéj znowu strony, służy za dźwignię nowemu, świeżemu życiu. Nietylko bowiem odchody zwierząt, nietylko rośliny przegniłe, ale i same zwierzęta, gdy po wystąpieniu z nich życia, uległy gniciu, służą za pokarm roślinom.

Przystąpmy teraz do właściwéj istoty kompostu, kiedy i jak używać go mamy? Kompost jest to mieszanina różnorodnych materji, które wszystkie uledz mają procesowi gnicia: składa się przeto z części organicznych różnego rodzaju i różnych postaci; jako z włókna roślinnego, różnych roślinnych szczątków, liścia z drzew, z sierści zwierzęcéj, kopyt, kości, mięsa zwierzęcego, czyli ścierwa, odchodów ludzkich i zwierzęcych, ziemi torfowéj, błota ulicznego, garbowin i t. p. Ścierwa końskie, wołowe, owcze, i t. p. nie należy zagrzebywać, i dozwolić by gniły bez użytku, a należy je również użyć do kompostu. Ciała zwierzęce zasobne są w azot, do pożywienia dla roślin tyle potrzebny. Azot ten jak wiemy łączy się w czasie gnicia z wodorodem ciał gnijących, i tworzy ammoniak, uderzający nie miłą urynową wonią, w miejscach gdzie się rozwija. Ammoniak jest ciałem ulotnem, i uchodzi w powietrze, gdy takowe ciała gnijące, bezpośrednio otacza. By przeto zapobiedz takowemu uchodzeniu ammoniaku, i zachować go dla roślin, wypada zbierać ścierwa i okrywać je ziemią.

Jeżeli między częściami składać mającemi kompost, są części tego rodzaju, że nie prędko fermentują i nie prędko gniją, jak np. próchno, części drzewne i t. p. zostawia się takowe przez niejaki czas na wolném powietrzu, ażeby przez to utraciły zawarty w nich pierwiastek garbujący (garbnik, *Gerbestoff*) i zbyteczną wilgoć. Mieszanina składająca się z różnych roślinnych i minerálnych substancji powinna zawierać materje azotowe, będące w stanie rozkładu, które podobnie jak ferment massę całą do rozkładu, do fermentacji pobudzają. Jeżeli się w tym celu gnój używa zwierzęcy, takowy musi być świeży, albowiem im świeższy, tém więcéj zawiera azotu, i tém lepszym jest bodźcem do wzbudzenia fermentacji (rozkładu, gnicia) w całéj massie.

Gdy już wszelkie przeznaczone na kompost materjały, są przygotowane i wzajemny ich stosunek oznaczony, układa się mielerz (kupa) w sposób następujący: Najprzód idą materje roślinne, które poukładane w odpowiedniéj długości i szerokości, stanowić mają fundament, poczém takowy okrywa się warstwą świeżego ludzkiego i bydlęcego gnoju, po których znowu warstwy tworzyw roślinnych gnoju, i pokładów ziemi na przemianę następują. Gdy się utworzy przez to kupa odpowiedniéj wysokości, nadaje jéj się postać kręglistą, i pokrywa grubym pokładem ziemi, ażeby wywiązujące się w skutek fermentacji gazy, nieuchodziły w powietrze. Jeśli chcemy proces przyspieszyć, uskutecznia się to, przez dodanie wapna, popiołu lub soli kuchennéj Korzystném jest zawsze, dodać nieco gypsu, takowy albowiem posiada własność łączenia się z niektórymi wywiązującemi się tutaj gazami.

Nie mało téż przyczynia się do przyspieszenia rozkładu gnoju i domięszanych materji zwierzęcych i roślinnych palone wapno. Stosunek w jakim wedle doświadczeń gospodarzy angielskich, ma być do kompostu przydane wapno, jest: 1 część wapna na 10 części obfitéj w humus ziemi i 2 części gnoju.

Mięszanina ta ma zostawać w mielerzu przez trzy miesiące, w którymto czasie przepycha się dwa do trzech razy. Popiół torfowy jest po największéj części w wapno bardzo obfity, a działalność jego alkaliczna wyrównywająca niekiedy rozpadniętemu na powietrzu wapnu, może do pewnego stopnia takowe zastąpić. Wszakże przy użyciu wapna tę należy zachować ostrożność, iżby go w niewielkiéj używać ilości, gdyż zbytek jego, przyczyniając się do ulotnienia amoniaku, szkodzi.

PRZYCZYNY CHOROBY KARTOFLI,

w ogólności i szczególności obecnie grasującéj.

(przez Prof. Dr. Frass. z Schlessheimu.)

Z wszystkich chorobliwych zjawisk w świecie roślinnym, nie mieliśmy dotąd ani jednego równie do wytłumaczania trudnego, równie w swych objawieniach sprzecznego, równie dla ludzkości ważnego, jak jest dzisiejsza choroba, czyli zaraza kartofli; albowiem, zarówno jéj ulegają kartofle z nasienia wyprowadzone, a) jak z zwyczajnych wysadków; zdarza się, iż zasadzony kartofel, nie doznał innéj zmiany prócz zwyczajnéj chemicznéj, przy wydaniu odrośli; powstałe zaś z niego łodygi i bulwy, nie uszły panującéj zarazy; na jedném i tém samém polu, ten tylko pas kartofli chorobą został dotknięty, który przelotnym deszczem był zroszony; reszta zaś łodyg i bulwów była zdrową; lecz wkrótce po wybraniu z ziemi, będąc złożona w piwnicach suchych, zgniła; uprawiane w świeżéj mierzwie, lub w dawniejszéj, zarówno ulegają chorobie; a nawet tak wysoko ceniony Liebiga chemiczny patentowany nawóz, nie był w stanie złemu zapobiedz; owszem mocniéj wywołał tę zarazę, niźli zwyczajny nawóz zwierzęcy.

Lecz nie o tych sprzecznościach już powszechnie dziś znanych, ale raczéj o przyczynach tak sobie sprzecznych zjawisk, oraz o niektórych praktycznych, temu arcy złemu zapobiegających środkach, mówić zamierzamy.

Wieloletnie obserwacje, tudzież znajomość różnych zjawisk i wypadków upłynionych wieków, przekonywają nas: że fizyczna zmiana klimatów, o wiele mocniéj działa na istotę i kształt tak dzikiéj jak oswojonéj roślinności, aniżeli to dotąd przyjętém było.

Okazaliśmy już w innem miejscu: że średnia roczna temperatura środkowych krajów Europy, niemal o 5 stopni R. podwyższoną została; że twierdzenie pana Moreau de Jones, jakoby przed 2000 lat, Rzym miał klimat dzisiejszego Paryża, a Paryż i cała Francja, posiadała klimat dzisiejszy Petersburga i Moskwy, nie jest bynajmniéj bezzasadném; owszem przekonywającemi dowodami popartém być może.

Te naturalne zmiany klimatu, wyraźnie tylko w wielkich czasu okresach spostrzegalne, podwyższa i przyspiesza cywilizacja narodów, zmieniając pierwotny stan natury; a mianowicie: przez przerzedzanie lasów, osuszanie łąk, bagien, mokrzadeł, i t. p.; wszystko to mówię wpływa nieco prędzéj lub wolniéj, na zmianę klimatu, i zrządza mo-

---

a) Temu twierdzeniu sprzeciwia się wiele przypadków.

cnie ostateczności w porach czasu. Owóż téj to okoliczności przypisać należy panującą chorobę kartofli i wiele innych podobnych zjawisk w świecie roślinnym.

Jak wiadomo rok 1843 był nadzwyczaj suchy; lata zaś 1844 i 1845, szczególniéj mokre; lata 1843 i 1844 usposobiły wysadki kartofli do choroby, a rok 1845 zupełnie ją wykształcił i wywiązał. Te same przyczyny usposobiły resztę zdrowych jeszcze kartofli w roku 1845 do téj saméj choroby; nie dziw więc, że się jeszcze gwałtowniéj w r. 1846 niż poprzednio, okazała; albowiem rok ten mieścił w sobie obiedwie ostateczności pory czasu, lat poprzednich: w połowie bowiem był zbyt suchy, a w drugiéj za nadto mokry.

We Włoszech niedoznano w ostatnich latach tak bardzo zmiennéj pory czasu i dla tego nie powstała tam choroba kartofli. Jak szkodliwy wpływ na wegetacją i na zdrowie roślin wywiera nagłe przejście od wielkich upałów do dokuczliwego zimna, dowodzi między innemi to powszechnie znane factum: że zalewanie łąk wodą zimną, po mocnym upale, nietylko wstrzymuje wegetacją traw, lecz nadto wiele z nich w stan chorobliwy wprawia; ten sam skutek sprawiają zimne deszcze po wielkich upałach. Zresztą zdanie nasze: że chorobę kartofli obecnie grassującą, zrządza nagłe przejście od wielkiego ciepła i suszy do zimna i mokrości, popiera widocznie ta okoliczność, że w upłynionym roku, najmocniéj uległy chorobie kartofle rychłe, których owoc zawiązywał się i wykształcał w czasie nagle po sobie nastąpionych tych dwóch ostateczności pory czasu, to jest: zbytecznego ciepła suchego i wilgotnego zimna. Późniejsze zaś kartofle, które się zawięzywały podczas ostatniego perjodu, czyli zimna i wilgoci, a następnie nie były już wystawione na susze i upały, mniéj także chorobą dotknięte zostały. Gdyby nas kto zapytał: o prognozją, czyli przepowiednią téj nieszczęsnéj choroby kartofli, wtedy, tyle tylko moglibyśmy z pewnością powiedzieć: że wprawdzie rzeczone ostateczności pory czasu o wiele częściéj teraz się zdarzają aniżeli przed 100 laty; jednakowoż nie należy się obawiać, aby corocznie wywierały tak szkodliwy wpływ na wegetacją, jakiego w ostatnich doznaliśmy. Lecz z drugiéj strony mocno radzimy pp. gospodarzom aby odtąd staranniéj zajmowali się uprawą kartofli, aby to dotychczasowe niemal ogólnie przyjęte zdanie: „że kartofle wcale nie są wybredne; że zaprzestają na jakiéj takiéj uprawie, na jakim takim gruncie i t. p.; na zawsze porzucili, jeżeli zamierzają, tę roślinę utrzymać, i zbliżone do dawniejszych z niéj ciągnąć korzyści. Tyle bowiem ucierpiała natura, już to przez niestosowną dotychczasową uprawę, hodowanie przechowywanie, już przez wyżéj opisane zmiany pory czasu, iż tylko najwłaściwsze stosowanie uprawy hodowania i przechowywania do jéj natury, odrodzić, czyli do stanu pierwiastkowego zbliżyć, a może przywrócić ją potrafią. W końcu namienić tu wypada o okoliczności, która podług mego zdania, wielki wywiera wpływ na uprawę kartofli. Kartofle, niechby najmniéj dotknięte plamami, mieszczą już w sobie zaród choroby; jeżeli więc złożone zostaną w piwnicach ciemnych, wilgotnych, zaduchliwych, nie tylko nie zostaną wyleczone, ale owszem, tém prędzéj zgniliźnie ulegną.

Nie rozumowanie, lecz jedynie przypadek, przekonał mnie, że kartofle chore, ale jeszcze nie uległe zgniliznie, będąc wystawione na wpływy atmosferyczne, wyłączając przecież mrozy, to jest: na słońce, powietrze, nawet deszcze, wracają do zdrowia; a mianowicie małe ranki na powierzchni się zabliźniają, mięso staje się jędrniejsze, twardo a powierzchnia nabiera koloru zielonkowatego.

Wprawdzie w tym stanie nabierają one smaku gorzkawego: lecz tak mało tracą krochmalu, iż po 12 dniach wystawienia na działanie rzeczonych wpływów atmosferycznych, zaledwie $1/_{20}$ wagi onegoż utraciły; zatém zdatne są na gorzelnie, lub do fabryk krochmalu, na piwo i t. p. Prócz tego, kartofle tym sposobem, że użyję tego wyrazu, wyleczone, i niejako przeciw wilgoci zahartowane, łatwiéj się w zimie przechowują, i do sadzenia są zdatne.

CZÉM JEST SÓL KUCHENNA DLA WEGETACJI?

O tym przedmiocie zawarte jest w dziele Pabsta (*Lehrbuch der Landwirthschaft, I. Band str.* 202) zdanie takie: „Jeżeli jest jaki gatunek nawozu, który szczególną posiada własność pobudzania do większéj czynności życia roślinnego, należy takową przedewszystkiém przyznać soli kuchennéj.“ Tenże sam autor w §. 460 mówi: „Twierdzą nawet niektórzy, że lekkie nawozy nie szkodzą roślinom wyrosłym na nawiezionym solą kuchenną gruncie“ Lecz i to także jest zdaniem Pabsta, że wszelkie wychwalane przez spekulantów solne nawozy, nie zasługują na uwagę rolników, i że żaden gatunek nawozów solnych, nawożenia gnojem na czas. dłuższy zastąpić nie może.

Uważano to nieraz, że sól kuchenna szczególniéj na dobrym gruncie, najlepsze wywiera skutki. Wiele pastwisk nadmorskich, którym nie brakuje soli morskiéj, wydają trawy, służące wszystkim zwierzętom za pokarm najzdrowszy i najbardziéj od nich poszukiwany. Sól kuchenna składa się z kwasu solnego (chlorokwasu wodorodowego) i z niedokwasu sodium, czyli sody. Gdy tedy ta sól kuchenna przychodzi w styczność z częściami gruntu, rozkłada się w ten sposób, że jedna część jéj, to jest: niedokwas sodowy, łączy się z zawartym w roli kwasem humusowym, i utwarzając przezto sól w wodzie rozpuszczalną czyli udzielając kwasowi humusowemu, przez połączenie się z nim, własności rozpuszczania się, użyźnia tém samém grunt, i wywiera wpływ korzystny na wegetacją. Prócz tego jeszcze chciwie sól kuchenna wciąga w siebie wilgoć, któréj niewypuszcza, lecz w sobie zatrzymuje, i posiada własność oswobodzania roślin ze szkodliwych owadów, jako też chronienia tychże od chorób, jakiemi są śnieć i t. p. co wszakże oddawna już znane. Mniéj jednakże, o ile się zdaje, zwracano dotąd uwagi na tę okoliczność, że sól kuchenna wedle najnowszego spostrzeżenia, równie jak salmiak bardzo dobrym jest przewodnikiem materji galwaniczno elektrycznéj, téj iskry, całą naturę ożywiającéj, a dotąd jeszcze niedocieczonéj. Nasiona zejdą prędzéj i obfitsze wydadzą plony, gdy powleczone są jakby pokostem, solą kuchenną a raczéj salmiakiem. Sól przeto kuchenna jako przewodnik elektryczności galwanicznéj, nie jest rzeczą wcale dla wegetacji obojętną; gdyż nie jest bezzasadném to twierdzenie; że elektryka w naturze stanowi dźwignię życia u roślin i zwierząt. Rośliny żyjąc pobieranym z powietrza i z ziemi pokarmem, niepobierają, i nie mogą go pobierać w stanie takim, w jakim się im takowe (pokarmy) nastręczają. Wiemy że rośliny pobierają węgiel z powietrza, i nie możemy zaprzeczyć aby go nie pobierały i z ziemi; lecz wiemy i to także, że w powietrzu; nie egzystuje węgiel, a i w ziemi niema go w stanie takim, aby go rośliny wciągać w siebie, aby go mogły assymilować, jeżeli zaś roślinom nastręcza się potrzebny do zwiększenia massy ich węgiel, to nie jako węgiel sam przez się, lecz jako węgiel przeistoczony chemicznie wskutek połączenia się jego z kwasorodem, na ciało zupełnie do węgla nie podobne, ani własności węgla wcale nie posiadające, a tém ciałem jest gaz kwasu węglowego, rozproszony w powietrzu, lub też znajduje się (węgiel) w roli, w postaci węglanów lub w materjach organicznych w humusie, również przeistoczony. Rośliny pobierając węgiel z humusu roli, i kwasu węglowego, wymagają koniecznie tego, aby ten węgiel wystąpił ze swoich związków, aby wystąpił ze związku z kwasorodem, z którym tworzy kwas węglowy, i aby wystąpił ze związków organicznych, z humusu i t. p. wymagają przeto, aby rzeczone, węgiel zawierające istoty, rozłożyły się wprzódy, by w skutku tego rozkładu, mogły im nastręczyć węgla i innych pożywnych części. Wiadomo, że materja galwaniczna rozkłada istotnie ciała, złożone na ich części składowe; gdy przeto ziarna otoczone będą dobrym rzeczonéj materji przewodnikiem, to łatwo nam pojąć dla czego przezto wegetacja silniejszą się staje.

Jakiekolwiek rośliny: kartofle, lub gatunki ziarn, zmaczane przed umieszczeniem ich w ziemi, w roztworze soli kuchennéj lub salmiaku, wytrzymują przymrozki, o czém już wyżéj wspomnieliśmy. I to zjawisko również tłumaczyć można tém, że sól kuchenna i salmiak, są przewodnikami galwanicznéj elektryki, która za ich pośrednictwem, wnikając w większéj ilości do roślinnych nasion, tyle życia i tyle

ciepła w takowych rozwija, iż przezto stają się rzeźwiejszemi, i łatwiéj opierać się mogą zewnętrznym temperatury wpływom.

Głównie uważać należy, przy sprawianiu solą kuchenną roli, ażeby pewnéj nie przekraczać miary zbyteczne; albowiem nawozu takiego użycie, stając się nadużyciem, miasto korzyści szkodęby przyniosło.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 28 grudnia. W poprzednich doniesieniach wyraziliśmy przypuszczenie, że dowozy na targ zbożowy, pomimo świąt Bożego Narodzenia nie będą obfite, a w skutek tego ceny mocno trzymać się będą. Przypuszczenie to sprawdza się teraz, bo dowozy są ciągle nader małe i ledwie wystarczają na miejscową potrzebę. Skutkiem tego ceny utrzymują się a spekulanci nie mogą znaleźć sprzedających na termina dostawy i umowy. Mrozy zaś które zupełnie się tu rozwinęły wstrzymały przybycie tu na wodzie znajdujących się ładunków, na które można jeszcze było rachować, a które w Szląsku górnym, dokąd głównie przeznaczone były niedostatek ziarna wywołać mogą. W takich okolicznościach i położeniu rzeczy nawet wciągu zimy nie ma się co spodziewać zniżenia cen zbożowych, a raczéj trzeba przypuszczać, że co najmniéj na dzisiejszéj stopie długo się utrzymywać będą.

I na dzisiejszym targu zbożowym był u nas bardzo szczupły dowóz ziarna, sprzedaż pszenicy szła bardzo opieszale, posiadacze jéj musieli się poddać niejakiemu ścieśnieniu ceny, a tym sposobem dopiero do końca targu wszystko rozkupiono. Białą pszenicę płacono po 72—77½ sr. gr. ordynaryjną (zł. 28 gr. 24 do zł. 30 gr. 12 korzec), średnią pszenicę białą 80—83 sr. gr. a 85—87 sr. gr., za najlepszą (zł. 34—35 korzec). Żółtą pszenicę płacono: poślednią 70—73 sr. gr., średnią 75—78 sr. gr. a najlepszy jéj gatunek 80—82 sr. gr. za szefel. Żyto doskonale się trzyma a wczoraj poszło jeszcze wyżéj, albowiem nadzwyczaj małą ilość wystawiono na sprzedaż, a przy dość dobrém żądaniu, wszystko co było na targu szybko rozkupiono. Najlepsze żyto 85—86 fun. 62—63 sr. gr. szefel. (zł. 24—25 korzec).

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC STYCZEŃ 1848 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 6; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 12; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 9 Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. — łutów 27. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 1 łutów 22; Placek solony za gr. 1 łutów 8. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. 1 łutów — bochenek chleba za gr. 10 funt 2 łutów — bochenek chleba za gr. 20 fun. 4 łutów — Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt. 1 łutów 11 bochenek chleba za gr. 10 fun. 2 łutów 22 bochenek chleba za gr. 20 fun. 5 łutów 12 Mięsa wołowego funt. gr. 13; krowiego lub z bukatów gr. 12, funt polędwicy gr. 26. Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12; Schabu funt gr. 10; Słoniny swieżéj funt gr. 20; Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt gr. 27 cielęciny gr. 13.

WIADOMOŚĆ

O cenach targowych praktykowanych po miastach w gubernji Warszawskiéj.

Wymienienie miasta	Pszenica rub.	k.	Żyto rub.	k.	Jęczmień rub.	k.	Owies rub.	k.	Groch rub	k.	Kartofle rub	k.
Gombin w d. 24 grud.	4	5	3	45	2	55	1	5	3	60	1	20
Częstoch. 15. 22 grud	5	40	3	90	3	60	1	65	5	70	1	50
Piotrków 19 grudni.	[illegible]	95	3	60	3	7½	1	35	4	35	3	30
Kalisz 14, 16 i 21 grud.	5	5½	3	70½	3	5½	1	3½	5	3½	1	72

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI.

Dnia 31 Grudnia r. z.

	OD RS.	KOP	DO RS.	K.
Żyta korz. 4 ćw.	3	64½		
Pszenicy ditto	5	1—		
Grochu polnego	4	1—		
„ cukrowego	4	87½		
Fasoli. . . .	6	22½		
Gryki. . . .	3	30—		
Jęczmienia . .	3	58—		
Owsa. . . .	1	72½		
Mąki pszen. pr.	6	36 —		
„ ordynarnéj	7	80 —		
„ żytn. pytlo.	5	70—		
„ gryczanéj	4	95—		
Kaszy jaglannéj.	6	85 —		
„ grycz. zw.	6	15—		
„ drobnéj.	12	75—		
„ jęcz. perło.	12	30—		
„ „ ordyn.	4	87½		
Siana cet. 100 f.	—	65½		

	OD RS.	K	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	27½	—	—
Siana fura 1 k.	3	—	4	20—
„ „ 2 k.	4	20—	5	40—
Słomy fura zw.	1	12½	2	25—
Drzewa sos. s.	7	44—		
Wół dobry.	36	45—	54	—
„ średni.	27	45—	36	—
„ lichy.	18	90—	27	—
Cielę. . .	1	95—	3	90—
Baran. . .	—	—	—	—
Wieprz dobry.	13	—	17	10
„ średni.	10	—	12	—
„ lichy.	6	45—	9	50—
Masła funt.	—	15—	—	—
Słoniny „	—	10 —	—	—
Kartofli korzec	1	82—	—	—
Okowity garn.	1	22½	—	—
Szumówki gar.	—	73—	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 60 z różnych miejsc królestwa sztuk 449 ogółem wołów sztuk 509 wieprzy 877 cieląt 390 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 375 wieprzy 549 cielęta wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 31 Grudnia 1847 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	25—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	91—	50—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	70—	—	—
Londyn funt sterlin. . .	3 M. .	—	—	6 —	37½
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	100	25—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	25—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	30—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	94—	95—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały . . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		82—	—	81—	50—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	68½	14—	66—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		93—	—	92—	70—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		72—	75—	72—	60—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		15—	—	14—	70—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 1½